Nr. 42. Sobota 21. Lutego 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka. — Anglia. — Francya. — Szwajcarya. — Prusy. — Indye Wschodnie. — Wiadomości handlowe.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Lwów. 20. lutego. Dnia 20. lutego 1852 wyszedł w c. k. galicyjskiéj drukarni rządowéj i został rozdany III. zeszyt z r. 1852 dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

Lwów, 20. lutego. Dekretem ministeryalnym z d. 25. listopada r. z. l. 26,022 wyznaczony do końca marca r. b. termin prekluzyjny dla podawania pretensyi wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne i dziesięcinne kończy się niebawem, a mimo to nadeszło do komisyi ministeryalnych dla uwolnienia od ciężarów gruntowych stosunkowo mało operatów. C. k. prezydyum krajowe uwiadomione w drodze komisyi ministeryalnych dla uwolnienia od ciężarów gruntowych o tym powolnym postępie, widzi się z swojej strony spowodowanem zwrócić uwagę wszystkich tych uprawnionych do poboru, którzy jeszcze nie podali swych operatów, na tę okoliczność, że według przepisów istniejących wszystkie operaty nadesłane dopiero po upływie wspomnionego wyżej terminu prekluzyjnego do komisyi ministeryalnych dla uwolnienia od ciężarów gruntowych tylko na koszta uprawnionych do poboru, a mianowicie dopiero wtenczas, gdy dla zabezpieczenia tych kosztów złoża stósowną zaliczkę, będą mogły być wzięte pod legalną pertraktacyę.

Z c. k. prezydyum krajowego.

Sprawy krajowe.

Lwów. Nadprokurator państwa p. Grasshof w Ham zwraca uwagę na to, że zawarte w gazetach od tak zwanego biura komisyjnego w Lubece wezwania: „jakim sposobem i gdzie za 8 talarów prus. cour. można nabyć gotową sumę blizko dwakroćstotysięcy talarów“ jest wyrachowaną na złudzenie publiczności spekulacyą pieniężną *alias* szacherstwem. Bowiem wspomniony prokurator miał powód zasięgnienia wiadomości o wartości i tendencyi tego wezwania, a urząd policyjny w Lubece doniósł mu, że właściciel wspomnionego biura komisyjnego usiłuje pod własną odpowiedzialnością przez umieszczone w gazetach anonsy zbywać numerowane promesy, w których nie przyrzeka bezpośredniego nabycia sum pieniężnych, lecz tylko przyjmuje na siebie obowiązek, w razie gdyby na jednej z wyrażonych przez niego zagranicznych loteryi padły wygrane na odpowiednie numera, dostarczenia właścicielom swych losów promesyjnych na zagraniczne loterye, obligacyi długu państwa i t. p., od których dalszego sukcesu zawisłby potem ostateczny rezultat.

(Litogr. „koresp. austr.“ o niedostateczności sądów przysięgłych.)

Wiédeń, 16. lutego. Niedostateczność sądów przysięgłych, szczególnie przy procesach politycznych okazuje się coraz więcej w rozmaitych krajach, gdzie te instytucye istnieją. Widzieliśmy, że nawet we Francyi, w kraju głośnym z swej inteligencyi, wyjęto procesa drukowe z pod kompetencyi sądów przysięgłych i oddano je sądom policyi poprawczej do rozstrzygnięcia. Stanowczej ustawy prezydenta o prasie potąd jeszcze nie ogłoszono: nie wątpić jednak o tem, że zawierać będzie powyższe postanowienie. W Piemoncie przyjęto w izbie deputowanych znaczną większością głosów wiadomy projekt względem prasy. Pomienione zgromadzenie wyrzekło wyraźnie przezto swoje wotum, że instytucye sądów przysięgłych uważa za niedostateczna do zapewnienia sprzymierzonym rządom i książętom potrzebnej ochrony przeciw napaści niegodnych pamflecistów. W Darmstadzie toczyły się również długie i żwawe rozprawy, nim tamtejsze ciało prawodawcze powzięło względem politycznych procesów podobne w ogólności zdanie. W pruskiej izbie pierwszej przyjęto wreszcie propozycyę téj treści, aby polityczne procesa bez żadnego wyjatku wyjęto zpod kompetencyi sądów przysięgłych. Są-to fakta przemawiające dość głośno za tem, że podobne postanowienia stały się nieodzowną już potrzebą. Jakoż stronnictwo malkontentów nie może i niezechce zapewne ogłaszać wypadki te za skutek przyjętego od wszystkich kontynentalnych gabinetów systemu „reakcyi,“ bowiem postanowienia te w ogólności nie wyszły właściwie od rządów, lecz raczej od prawodawczych zgromadzeń, które po większej części z wyborów ludu powstały.

Co się tyczy politycznych w ogólności procesów, tedy widoczną jest rzeczą, że złożony do rozstrzygania w tej mierze sąd przysięgłych przybiera charakter sądu polubownego, nie takiego wszakże, któryby wyszedł z wspólnego wyboru obydwóch stron, lecz którego utworzenie i skład zawisły głównie od przypadkowych tylko okoliczności. Widoczna przeto, że rzecz ta wpływa szkodliwie na zasadę legalnej powagi, która w czasach teraźniejszych stanowi ostatnią już ucieczkę zagrożonego towarzystwa. Było to niemniej błędne i niebezpieczne twierdzenie, utrzymywane i rozszerzane przez stronników liberalizmu w czasach przedmarcowych, jakoby rząd i w kardynalnych kwestyach własnej jego egzystencyi uważać można było za pewny rodzaj prawującego się tylko stronnictwa.

Co do samejże prasy, tedy przestępstwa przez nią popełnione są i tak już po większej części politycznej natury, zaczem też powyższe uwagi dadzą się w zupełności do niej zastósować. Łączy się z tem jeszcze i ta okoliczność, że ogłaszane przez prasę dążności, nieraz nader niebezpieczne, uchodzą łatwo uwadze sądów przysięgłych, które dążności tych w całej ich konsekwencyi zwykle nie obejmują, zaczem też i należytej energii w tej mierze rozwinąć nie mogą. Właściwość ulotnego i przejrzystego słowa sprawiła też, że we wszystkich państwach, gdzie tylko zajęto się gorliwie przywróceniem porządku, obok nawet sądowej obrony uznano potrzebę zaprowadzenia stósownych urządzeń administracyjnych; jakoż i obowiązująca teraz w Prusiech ustawa o druku zawiera w tym samym duchu niektóre obostrzenia.

Im więcej rządy widzą się być spowodowane do przyjęcia jednakowego względem politycznych procesów systemu, tem też widoczniej okazuje się potrzeba wzmocnienia w ten sposób władzy publicznej dla ochrony zasady konserwacyjnej w ogólności. Zniknie już natenczas doreszty ułuda, którą fałszywy liberalizm rozszerzał, a na której się już oddawna poznali wszyscy rozważniejsi i świadomsi towarzyskich stosunków. *(L. k. a.)*

(Wykaz obiegu pieniędzy papierowych.)

Wiédeń, 15. lutego. Wykaz obiegu papierów państwa z końcem stycznia 1852 i porównanie z obiegiem papierów państwa w końcu listopada 1851.

A. Papierowe pieniądze państwa z kursem przymusowym.

	złr.
Najwyższa kwota, której na mocy c. k. patentu z 15. maja 1851 będące z kursem przymusowym w obiegu papierowe pieniądze państwa przechodzić niepowinny	200,000.000
Z przyczyny pożyczki państwa z 1. września 1851 amortyzowano dnia 3. lutego 1852	20,000.000
Najwyższa kwota, której będące z kursem przymusowym w obiegu papierowe pieniądze państwa obecnie przewyższać nie mogą	180,000.000

Istotna kwota papierowych pieniędzy państwa znajdujacych się z kursem przymusowym w obiegu, następnie w kasach podatkowych i cłowych, równie jak we wszystkich kasach wydatkowych państwa, a to:

	31. stycznia 1852 złr.	30. listopada 1851 złr.
w 3% asygnatach kasowych	827.580	1,152,805
w 3% biletach skarbowych	46,731,100	76,931.700
w nieuprocent. bilet. skarb.	77,550,370	62,196,985
w asygnatach na węg. dochody krajowe	35,155.092	40.095,272
W ogóle . . .	160,264,142	180,376,762

B. Pieniądze papierowe bez kursu przymusowego.

a) W lombardzko-weneckiem królestwie były po odtrąceniu znajdujących się w kasach kwot w lomb. wen. biletach skarbowych:

	po koniec stycznia 1852 lire	po koniec listopada 1851 lire
wydane	67,560,595	62,008,985
z tego już amortyzowano	62,726.200	55,126.200
A zatem było w obiegu . .	4,834.395	6,882.785

b) W banknotach było włącznie z kwotami znajdującemi się w kasach podatkowych i cłowych, następnie we wszystkich wydatkowych kasach państwa w obiegu, mianowicie:

	d. 31. stycznia 1852 zł.	d. 30. listopada 1851 zł.
W banknotach niemieckich	8,182,914	8,868.484
W banknotach węgierskich	9,343.234	9,324.328
W ogóle . . .	17,526,148	18,192,081

Z c. k. ministeryum finansów.

Wiédeń, 14. lutego 1852. *(W. Z.)*

(Wiadomości potoczne z Wiednia.)

Wiédeń, 16. lutego. Do *Triest. Ztg.* piszą z Wiédnia: W niektórych tutejszych dziennikach zawarta jest wiadomość, że rada państwa przystępuje do nominacyi swych urzędników, i wkrótce będzie rozpisany konkurs na posady, które obsadzone być mają. My wątpimy o prawdziwości tego podania, gdyż rada państwa posiada już jedną część swego personale, a zaległe nominacye nie nastąpią bynajmniej w drodze konkursu, lecz przez wybór najzdatniejszych przy różnych ministeryach i innych urzędach znajdujących się indywiduów. Pominąwszy to, że wysokie stanowisko rady państwa, wymagające szczególniejszego zaufania, nie pozwala na rozpisanie w sposób zwyczajny konkursu, funkcyonujący przy niej urzędnicy musieli już wpoprzód udowodnić praktyczną swoją zdolność w sferze swej działalności. Zresztą urzędowe personale rady państwa składa się z samych oficyałów i sekretarzy. Oficyałowie podzieleni są na 3 kategorye z płacą po 1200, 1400 i 1600 złr. i z płacą na pomieszkanie po 300 złr.; między sekretarzami jest tylko jeden stopień z płacą 2000 złr. m. k.

— Powzięty jeszcze w listopadzie z. r. przez wysokie ministeryum finansów zamysł zaprowadzenia w Schlögelmühle eraryalnej fabryki papieru, już aby podostatkiem dostarczyć papieru dla c. k. urzędów i drukarni rządowej, już aby się oprzeć przesadzonym żądaniom fabrykantów papieru, zbliża się już do zrealizowania, i zdaje się że ten dla wysokiego eraryum tak pożyteczny zakład według ogłoszonego dziś w urzędowym dzienniku Wiédeńskiej Gazety kosztorysu, będzie na wielką stopę urządzony, gdyż koszta budowy jego będą wynosić 223,329 złr. 13 kr. m. k.

(Kurs wiédeński z 20. lutego 1852.)

Obligacye długu państwa 5% $95^{1}/_{16}$; $4^{1}/_{2}$% $84^{5}/_{8}$; 4% — $75^{7}/_{8}$. 4% z r. 1850 $90^{5}/_{8}$; wylosowane — 3% 58. Losy z r. 1834: 1090; z roku 1839 $302^{1}/_{2}$. Wiéd. miejsko bank. — —. Akcye bankowe 1220. Akcye kolei półn. 1525. Glognickiej kolei żelaznéj —. Odenburgskie $123^{1}/_{2}$. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. —. Lloyd —.

Anglia.

(Instrukcye dla nowo-mianowanego Gubernatora kolonii Przylądka.)

W instrukcyi, które nowo mianowany gubernator Cathcart wziął z sobą, a które teraz w kopii parlamentowi są przedłożone, wyraża się hrabia Grey bardzo dokładnie o właściwych trudnościach kolonialnego rządu. Suponując, że temu jenerałowi powiedzie się teraźniejszą zbrojną siłą podbić zupełnie Kafrów, rozkazuje mu, napisać sumienne i obszerne sprawozdanie o położeniu kolonii, podać swoje myśli o przyszłej mającej się zachować polityce, tak pod względem kolonistów, jakoteż terytoryalnej rozciągłości kolonii. „Rozumie się samo przez się, że potomkowie tych osadników, którzy za sankcyą parlamentu opuścili swoją zagrodę europejską, aby zaniosć cywilizacyę do Afryki południowej, posiadają prawo do wojskowej opieki ojczystego kraju, ale ta opieka ma swe granice i zależy od tego, aby osadnicy sami przyzwoicie postępowali z swoimi krajowymi sąsiadami, i nie uchylali się od niektórych ofiar dla swego własnego bezpieczeństwa. Jeżeli ich samym sobie bez ochrony pozostawimy, i zdamy na własną siłę, tedy obrona ich, jak naucza doświadczenie, mianowicie przykład amerykańskich kusznierzy w handlu z Indyanami, zamieni się w ślepą zemstę i powoli przyprowadzi do wytępienia zupełnie mniej ucywilizowanej rasy. Odwrócenie tego rezultatu i nawrócenie do chrześciaństwa, zamiast wytępienia tych barbarzyńskich szczepów zdaje się, że zasługuje na znaczną ofiarę ze strony angielskiego ludu. Ale nieobliczonych i nieskończonych ofiar bez celu nie można żądać od narodu. Dla zabezpieczenia przylądka Dobrej Nadziei jako stacyi morskiej, potrzebuje angielski naród i korona bardzo ograniczonego terytoryum; za większem rozciągnięciem terytoryalnego panowania w Afryce południowej przemawiały dotychczas tylko filantropijne zasady i względy na dobro osadników. Nawet miano nadzieję, że za przykładaniem się kolonii i rządu bez przesadnych i niestósownych kosztów i niebezpieczeństw, da się przywieść do skutku dzieło cywilizacyi. A że ta przesadzona nadzieja zawiodła, zachodzi więc kwestya, zasługująca na najściślejsza rozwage, czyli należy próbę ponowić, albołeż angielskie panowanie w Afryce południowej wewnątrz ściślejszych granic zamknąć.“ *(P. Z.)*

(Sprawa robotników.)

W Southamton znowu 60 robotników (z fabryki Mrs. Summers. Dav et Baldock) podpisało żądany rewers, i zaraz potem wstąpili do roboty. Odstępywanie od *Amalgamated Society* upowszechnia się coraz bardziej. Do poniedziałku wieczór podpisało 1698 robotników rewers w Londynie, przezco w 17 fabrykach znowu się ruch rozpoczął. W Bolton, Oldham i Manchester spodziewają się co chwila podobnych rezultatów. *(Ll)*

Francya.

(Dekreta prezydenta. — Rozporządzenie względem zaprowadzenia dziennika urzędowego. — List hrabi Chambord do jenerała d'Epinay.)

Paryż, 13. lutego. *Monitor* urzędowy donosi, że książę prezydent przez księcia Poniatowskiego, pełnomocnego ministra wielkiego księcia toskańskiego, otrzymał odpowiedź na notyfikacyę o nowych władzach poruczonych przez naród francuski prezydentowi republiki. — Oprócz tego zawiera *Monitor* dzisiejszy trzy dekreta względem asygnacyi sumy 522,000 franków na zapłacenie przypadającej prowizyi od pożyczki greckiej (ponieważ bracia Rothschild o-

---

Obraza Bramina.

(Ustęp z podróży po Indyach.)

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz, ręka na temblaku puścił się Edward dalej w swą podróż, o świeżo odniesionej klęsce nie zapominając na chwilę. — A gdy w smutku pogrążony wstępował na grzbiet skały, u któréj stóp odbył się był miesięczny ów wyścig, odsłoniły mu się nagle tłumy Indyanów, cisnących się wzdłuż drogi; a równocześnie dał się słyszeć głos trąby, używanej przez indyjskich kapłanów ku zwoływaniu wiernych na religijne obrzędy; głos wydobywający się z pobliskich lasów, po których się dziko i groźnie rozlegał. Niewiasty, by się snadź nie spóźniły, jechały na koniach tuląc dzieci do siebie, a mężczyźni posuwali się tuż obok pieszo, jak strzały, z całą lekkością i swobodą dzikiego, niekrępowanego żadną odzieżą. Wszystko skupiało się jak rój około rozłożonego wielkiego ogniska, a raczéj żarzących się węgli, a po których przechadzali się bosą nogą nabożni upojeni narkotem. Obok ognia wznosił się pal szczególniejszej budowy. Bo przez szczyt jego przechodził ruchomy drąg poprzeczny w zupełnej utrzymany równowadze, niby coś na kształt żórawia używanego przy studniach. W téj saméj chwili, gdy Edward przeciągał mimo, wyskoczył jeden z *Saniassyów* z tłumu, i uchwyciwszy się jednego końca poprzecznicy, uwiesił się na niéj poziomo, wpiwszy sobie w bok ostrze haka, przytwierdzonego do niéj. Jednocześnie za danym znakiem uczepiło się kilkanaście rąk silnych do przeciwległego końca, i zniżając go w dół, wznieśli część ową z *Saniassym* w powietrze. Obłąkaniec począł kręcić się szybkiem kołem, jakby wichrem pędzony; roztaczać następnie swe członki, jak ptak bujający w powietrzu, miotając sobą to w prawo to w lewo; a pośród mąk tych, gdy krwi struga już hojnie zmywała mu boki, nieprzestając dorzucać kwiatów zdziwionemu motłochowi. Wtedy zaś, gdy Edwarda poczuł blisko siebie, utopił weń wzrok ponury, a twarz błysnęła mu radością z mniemanego tryumfu i religijnego natchnienia. Ze wstrętem cofnął się wstecz Europejczyk, oburzony tak okropnem widziadłem; ale *Saniassy*, jak gdyby go chciał napawać tym widokiem, cisnął mu gałązkę rozkwitłej zaledwie asklepii i przemówił do niego w te słowa: „Idź mój synu, idź, dokąd cię chęć twa niesie, a w miękki kwiecisty kobierzec niech ci się ściele droga.“

Zadrżał pomimowolnie jeździec na te słowa a nieoddaliwszy się jeszcze nad pareset kroków, zapalił się chęcią, utopić w przebrzydłym *Saniasy-je* obiedwie kule z karabinka swego, myśląc że zgładzeniem takiego szaleńca spełni nawet czyn dobry. Aliści już zniżała się ku ziemi poprzecznica, a krwią ociekły ascetyk zstępował w straszne koło zfanatyzowanych swych widzów.

Wkrótce stanął Edward w Bengalii, wyleczony z ostatniego szwanku, i znowu oddając się europejskiemu życiu pełnemu festynów i biesiad, w jakie obfituje *Kalkutta*. Bo kiedy *Bombaj* wyobraża zachodnie lico Azyi, a *Madras* koncentruje w sobie arterye całego indyjskiego półwyspu, toć *Kalkutta* jest już wcielonym do Azyi Londynem. Potęga angielska stanęła tu w zenicie swojego blasku; a owe krajowców miliony, opasujące ją niby morze, zdaje się, jakoby przeznaczone były, stanowić jej orszak i dzikim kontrastem swoim podnosić tylko tem więcej europejski jej przepych. Jaśnieć na takiej widowni, niedziw, że pragnął gorąco nasz Edward, uzbrojony zwłaszcza, jak to powiedzieliśmy, jako prawdziwy gentleman, we wszelki do tego rynsztunek. Bo jak żeglarz pewny siebie umiał puszczać się na morze żywota, ufny w swe przeznaczenie, że cokolwiek mu się wydarzy, musi spłaszczyć się przed nim jako przed ulubieńcem fortuny, musi wwić się w wieniec jego rozkoszy, których uszczknie po drodze wszędzie pełną dłonią, a które niezwiędną nigdy. Bo są takzwane ulubione dzieci szczęścia, które przelatując przez życie jak ptaki, ani dostrzegają skał i cierniów po drodze, przez które się reszta śmiertelników z mozołą przedziera. Dzieciom tym nie przeminie dzień jeden bez nowego wdzięku, bez ubarwienia nowym miłym ustępem, nową sytuacyą powieści ich życia.

Nic naturalniejszego zatem, jeżeli już po kilkumiesięcznem zamieszkaniu w *Kalkucie*, ściągnął Sir Edward wszystkich oczy na siebie, i jeźli stał się wyrocznią dla wszystkich. Ale kto pojmie dziwactwa losu i chymery Anglika? Areopagita salonów — ożenił się. Przyjaciele jego ledwie nie płakali nad nim, że wśród tylu podniet do życia zapragnął żywego grobu; przyjaciele jego zrzędzili i opuszczali go jeden po jednemu, on jednak z niezachwianą myślą oddawał się po raz pierwszy *cichemu* szczęściu. Huczne towarzystwa, awanturnicze wycieczki lądem i wodą, wszystko, w czemkolwiek smakował przedtem, porzucił jakby nie swoje, by niczem niesklócić nowego

świadczyli, że od rządu greckiego nieotrzymali potrzebnych funduszów) i względem koncesyi kolei żelaznych z Dijon do Besancon wraz z poboczną koleją przez Gray i z Dole do Salims dla przedsiębierców prywatnych.

Na propozycyę ministra spraw wewnętrznych pana Persigny wyszło rozporządzenie, mocą którego zaprowadzony będzie rodzaj dziennika urzędowego dla wszystkich gmin republiki. W uwagach wstępnych powiedziano: *Bulletin des lois* w teraźniejszej swojej formie nieodpowiada celowi swego założenia. Zbiór ustaw zagrzebany prawie wszędzie w archywach municypalnych, zostawia ludność w niewiadomości o aktach rządowych, które ją obchodzą. Potrzebną przeto jest rzeczą urządzić dokładniejszy i do potrzeb mieszkańców wiejskich lepiej zastosowany system publicystyczny, nie nakładając wszakże na gminy nowych ciężarów. „Rozporządzono przeto, aby na przyszłość gminy z wyjątkiem głównych miast kantonalnych nie otrzymywały już *Bulletin des lois* ale natomiast inny dziennik redagowany pod wpływem i nadzorem ministra spraw wewnętrznych, zawierający ustawy, dekreta i instrukcye rządu lub krótka ich analizę. To urzędowe ogłoszenie ma być podzielone na dwie części, z których jedna przechowaną zostanie w archiwach municypalnych, a druga przybitą być ma na miejscu najwięcej wpadającem w oczy gminy. Gminy obowiązane są abonować ten dziennik. Słychać że p. Amadée de Césena jeden z najczynniejszych współpracowników dziennika *Patrie* ma zostać redaktorem tego urzędowego dziennika.

Hrabia Chambord przesłał do jenerała margrabi d'Epinay Saint Luc, prezydenta towarzystwa narodowego następujący list w którym mu dziękuje za udział okazany mu przy śmierci księżny Angouléme: Frohsdorf, 20. stycznia 1852. Otrzymałem, panie margrabio adres towarzystwa narodowego przy sposobności bolesnej straty, któréśmy ponieśli i polecam panu jako prezydentowi tego towarzystwa, abyś podziękował członkom jego za uczucia jakie mi przy tej smutnej sposobności wyrazili i które mnie głęboko wzruszyły. Jeżeli cokolwiek ulżyć może goryczy mojego głębokiego smutku, to chyba ta okoliczność, że go podziela tyle serc wiernych, rzec nawet mogę, cała Francya. Tak jest moja święta i czcigodna ciotka modli się teraz w niebie za tę Francyę, którą na ziemi tak bardzo kochała; uprosi ona — mam to silne zaufanie — w niebie to, aby po dniach sprawiedliwości nastąpiły dla nas nakoniec dnie miłosierdzia. Ponawiam, mój kochany jenerale i t. d. *Henryk.* *(P. Z.)*

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 16. lutego. 5 % renty — 103, 60; 3 % — 65; 50. Kurs idzie w górę. *Moniteur* zbija wieści krążące o nastąpić mającej zmianie ministeryalnej. *(L.k.a.)*

Szwajcarya.

(Stan rzeczy w kantonie Berny.)

Berna, 11. lutego. Pod tą datą zawiera *O. P. A. Z.* list następujący: Polityczny nasz horyzont zaciemnia się coraz bardziej; niepokojące wieści ponawiają się. Francuska nota ma być napisana w tak cierpkim tonie, że rada federacyjna nie przyjęła jéj całkiem, lecz odesłała ją francuskiemu posłowi. Mówią także z pewnością o nocie austryackiej; ale o treści jéj nic potąd niewiadomo. Rada federacyjna odbywa często nadzwyczajne posiedzenia i już mają być wygotowane rozkazy do postawienia kontyngensu na pikiecie. Od wczoraj mówią o ważnej misyi, którą jenerał Dufour otrzymał od rady federacyjnej i zaraz do Paryża odjechał. Komisaryat panów Kern i Trog ma zamiar, uchwałom rady federacyjnéj względem wychodźców wykonanie wyjednać; bo w najnowszym czasie okazało się, że mianowicie Waadt, wbrew wyraźnym rozkazom rady federacyjnej, tolerował w swojem terytoryum kilku wydalonych francuskich wychodźców. *(Lloyd.)*

Prusy.

(Sprostowanie. — Sprawy izb.)

Telegraficzne biuro korespondencyi Berlińskiej ogłosiło dziś następujące sprostowanie względem mylnej depeszy z Londynu pod dniem 10. b. m. o bilu reformy: Otrzymywane z Londynu przez podmorski telegraf depesze oprócz innych niedogodności zawierają także tę niestosowność, że odbierający depeszę, nie dostaje jej w oryginalnym składzie w jakim ją posłano. Angielskie linie telegraficzne przyjmują tylko depesze w języku angielskim, a francuskie tylko w języku francuskim. W biurze podmorskiego telegrafu w Calais tłumaczą nadesłane z Londynu depesze z angielskiego na język francuski, i oddają francuskiej linii telegraficznej dla dalszej posyłki do Belgii *resp.* do Niemiec. A zatem trudność dokładnego układu depeszy pozostawiona jest nie naszemu korespondentowi Londyńskiemu, lecz urzędnikom podmorskiego telegrafu.

Członkowie izb nie wątpią już bynajmniej, że się posiedzenia aż do czerwca pociągną. — W przyszły poniedziałek weźmie izba pierwsza regulamin gmin pod obrady, które się zapewne przed czternastą dniami nie skończą; drugie głosowanie nad nim nastąpi aż po upływie 21 dni. Prezydent izby drugiej nie chciał wcześniej rozpocząć obrad nad tą ustawą, aż dopokąd ostatnia w izbie pierwszej przez drugie głosowanie nie przejdzie. *(Ll.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 16. lutego.)

Dobrowolna pożyczka 5% $102\frac{3}{4}$ p. $4\frac{1}{2}$% z r. 1850 $101\frac{1}{2}$. Obligacye długu państwa $89\frac{1}{8}$. Akcye bank. 99 l. Pol. list. zastaw. —; nowe $95\frac{1}{2}$; Pol. 500 l. 85; 300 l. $150\frac{1}{2}$ l. Frydrychsdory $13\frac{1}{12}$. Inne złoto za 5 tal. $9\frac{5}{12}$. Austr. banknoty $82\frac{3}{4}$ l.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 14. lutego).

Metal. austr. 5% — ; $4\frac{1}{2}$ $68\frac{5}{8}$. Akcye bank. 1196. Sardyńskie —. Hyszpańskie $38\frac{5}{8}$. Wiédeńskie $97\frac{3}{8}$ Losy z r. 1834 $175\frac{1}{2}$; 1839 r. 96.

Indye Wschodnie.

(Depesza telegraficzna.)

Kalkuta, 7. stycznia. Między Anglią i państwem Birmanów nastąpiło spokojne zagodzenie nieporozumień. Gubernator Rangun został z urzędu złożony.

żywota, który mu na łonie prawdziwej miłości w nieznanych dotąd rozkoszach upływał. Ależbo i dość już zaznał był burz niestatku swojego, ażeby słodkiego nie pragnął pokoju. Osoba wreszcie, którą poślubił, była urodzona Angielką w Indyach; łącząca zatem podwójny typ w sobie: wzniosłość serca europejskich niewiast z klasycznością wdzięków azyatyckiego rodu. Gorący klimat Bengalii wyposażając ją w tyle miękkości kształtów, nic zatarł w niéj ani nie spożył cech właściwych jéj duszy; ale wrodzoną jéj charakterowi energię rozwinął i podniósł bardziej. Na pierwsze wejrzenie zaraz odkrywano w niej jedną z mężnych owych, do czasu romantyczności rycerskiej należących niewiast, która z równą odwagą potrafi dosiąść ognistego rumaka, jak i łódź kruchą, by się nią puścić na zawody morskie, która umie zuchwale wyzywać niebezpieczeństwa i niebezpieczniejszą jeszcze grę uczuć, a wśród czego nie zapomni nigdy, co jako niewiasta winna pici swojej. Edward też pokochawszy ją duszą całą, przeniósł się z nią do pięknéj posiadłości nad brzegami Gangesu.

Tutaj ze wszystkich rozrywek polubił najwięcéj przejazdzkę wodną.

Miał też, jak wielu innych bogatych Anglików własny statek przepysznie urządzony z wygodnemi pokoikami czyli kajutami w głębi. Statek taki nazywają tu *Bholia*. Skoro tylko tchnienie wieczoru orzeźwiło miłym chłodem powietrze, dawał wnet rozkaz przygotować *Bholię*, a w okamgnieniu obfitował we wszystko ten domek ruchomy, co do wygody służy. Bo to co najwłaściwiej uprzyjemnia życie w Indyach, jest ta akuratność najdrobiazgowsza w usłudze, tak, że nieraz ochota zbierze rozkazać dla przyjemności samej być tak usłużonym.

Najczęściej płynął Edward powyżej Kalkutty pod wody Gangesu, by rozkoszować w widoku miejscowego krajobrazu, który w miarę oddalenia się od niego, przybierał na malowniczości i coraz nowe roztaczał obrazy. Czasem też puszczał się Edward ku morzu, by z pokładu spokojnie płynącej swej *Bholii* przypatrywać się kłótni fal morskich zmieszanych z wodami wlewającej się rzeki.

Tak samo było i jednego wieczora. Kazał ku ujściom Gangesu żeglować. Księżyc wstąpił już był czystą i świecącą tarczą na nieba tlejące jeszcze od zachodzących promieni. Młoda małżonka Edwarda, oparta o poręcz statku, dozwalając długim włosom swym kruczym igrać wieczornemu wietrzykowi, oddawała się słodkim marzeniom, patrząc jak pod uderzeniami wioseł rozpryskiwały się fale w krzyształów tysiące.

— Zaczem patrzysz z takiem natężeniem, kochana Augusto? zapytał Edward stanąwszy przy niej.

— Patrzę, jak fale toczą się ku morzu, niby życie nasze, które do wieczności zmierza, odpowiedziała spokojnie Augusta.

— A czyliż nie pozwolisz na to, że w życiu tem, któremu złorzeczemy tak często, są dnie, są chwile przynajmniej tak zupełnego szczęścia, że nic już nie braknie do niego? . . Patrz, jaka noc świetna dokoła! Rozkoszne to drzewo figowe zda się samo na obfity swój owoc zapraszać, a wyniosłe te palmy jak w ciemnych swych kształtach, wyrazisto rysują się po horyzoncie! O Augusto, i najświetniejsze dni zimnego klimatu naszego nie wyrównają piękności zwyczajnej podzwrotnikowej nocy! Niemasz w europejskim niebiesie ani przezroczystości tej wesołej, ani téj tajemniczej bezdeni. Gwiazdy zdają się jakby kwieciem wystrzeliły z tego przezrocza, i jakby one właściwie tchnęły na nas ożywczą tą wonią!

— Edwardzie, zawołała Augusta, otóż przypomniałeś mi, żem nie wzięła pięknych kwiatów z sobą, które mi przyniosłeś wczoraj.

— Pamiętałem o nich za ciebie, ozwał się zaraz Edward i klasnął w dłonie, a na znak ten wszedł indyjski służący z chińską urną, napełnioną najpiękniejszemi kwiatami.

— Stokrotne dzięki ci za to, odpowiedziała uszczęśliwiona Augusta, zwracając się ku kolosalnej równiance, któréj woń aromatyczna owiała ją nagle. Teraz to prawda, że niebraknie już nic do piękności, która nas otacza! Płyńmy tylko zwolna, przedłużajmy o ile można chwile wyrównające najbłoższym marzeniom.

Na znak Edwarda ucichły wnet wiosła, a *Bholia* posuwała się już tylko z wodami rzeki.

Aliści i inne sceny przymięszały się teraz do całości nocnego obrazu. Szakale włóczące się wzdłuż brzegów, zawyły w przeraźliwych pauzach na znaną złowróżbą swą nutę. Wodne ptactwo, wyparte pochodem statku z nocnych swych siedlisk, porywało się czarną chmurą ku brzegom, wadząc ospałem skrzydłem o wód powierzchnię.

Augusta ująwszy silniej ramię Edwarda, przechadzała się po pokładzie *Bholii*; wreszcie zwabiona nanowo wonnością kwiatów, wyjęła z pomiędzy nich asklepię, która tworzyła sam wierzch równianki i usiadła w odwodnej części statku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bombaj, 17. stycz. Jenerał Campbell stoi potąd w Mitchie, niestoczywszy ani jednej walki. Przeszło 2000 Swayów uderzyło na Malakund koło Tahanach, jednakże mieszkańce ich odparli. Pomaszerowało tam angielskie wojsko. Pogłoska niesie, że Anglia zamyśla wyprawić rezydującego posła do dworu Gholaba Syngh w Kaszemirze. Obiegają nowe wieści, że Dost Mohamed zachorował. Przeciw Alemu Murad będzie nowa expedycya wysłana.

Syngapore, 2. Król Syamu zeszedł z tego świata. Następca jego człowiek popularny, miał zawrzeć korzystny traktat handlu z Anglią. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe Lwowskie.)

Lwów, 20. lutego. Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 17r.3k.; żyta 14r.; jęczmienia 10r.55k.; owsa 6r.24k.; hreczki 19r.22k.; grochu 18r.45k.; kartofli 8r.; — cetnar siana kosztował 3r.25k.; okłotów 1r.42k.; — sąg drzewa bukowego sprzedawano po 25r., sosnowego po 19r. w. w. Krupy, mąka, masło i reszta drobiazgowej sprzedaży bez odmiany.

Kurs lwowski.

Dnia 20. lutego.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	45	5	49
Dukat cesarski	„ „	5	47	5	50
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	10	3	10	7
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	56½	1	57½
Talar pruski	„ „	1	47	1	49
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	26	1	27
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	82	30	82	55

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 20. lutego 1852.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	82	33
Przedano „ „ 100 po	„ „	83	3
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żadano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 20. lutego.)

Amsterdam — l. 2. m. Augsburg 124⅜ l. uso. Frankfurt 124 l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 183¾ l. 2. m. Liwurna — p. 2. m. Londyn 12.26. l. 2. m. Medyolan 124¾. Marsylia 147¾ l. Paryż 147¾ l. Bukareszt —. Konstantynopel —. Agio duk. ces. 32%. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. 95 1/16. lit. B. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie Wiéd. d. 17. lutego o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 30⅝. Ces. dukatów obrączkowych agio 30¼. Ros. Imperyały 10.10. Śrebra agio 24 gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. lutego.

Hr. Łoś August, z Werchrat. — PP. Gorajski Władysław, z Krakowa. — Głogowski Artur, z Bojaniec. — Głuchowski Karol, z Podmykowiec. — Rubczyński Alfred, z Stanina. — Wisłocki Karol, z Sanoka.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 20. lutego.

Hr. Piniński Eust., do Przemyśla. — PP. Pohorecki Felix, do Dydni. — Aywas Narcyz, do Brzeżan.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 20. lutego.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	″ ‴ ⁗				
6 god. zran.	27 5 41	— 2,2°	— 1,1°	Zach.₀	bard. pochm. śnieg.
2 god. pop	27 7 43	— 1,1°	— 5,2°	PZ.₀.	„ ⊙
10 god. wie.	27 8 80	— 5,2°			jasno

TEATR.

Dziś: przed. niem.: **„Nabuccodonosor.“**

Jutro: **Ostatni bal maskowy.**

Składka na Czertez. Wpłynęło 13 złr. 30 kr. mon. kow.

Składka na Buców. Wpłynęło 4 złr. m. k.

KRONIKA.

Dawno z taką przyjemnością nie słuchano przedstawienia scenicznego, dawno takiej zalety nie przyznawano doborowi sztuk jak wczoraj (20. lutego) dwom sztukom z francuskiego, acz lżejszego utworu, lecz ułożonym z wielkim wdziękiem, przytem że przełożone bardzo pięknie dla tutejszej sceny, odegrane były z całą dokładnością wyrazu téj myśli, w jakiéj je pojmował autor, i jaką w nie przelał pomysł tłumacza. Bo zasługa tu tłumaczów wyrównała powadze autorów.

Niewiadomo nam jakie miały przyjęcie te sztuki w Paryżu; ze składu jednak rzeczy, z pojęcia myśli i wytworu całości wnosimy że sztuki autorów tak cenionych jak są p. Bayard, twórca *„Więźniów Carowéj“* a p. Lafont twórca *„Cierniów i Wawrzynów Mistrza arcydzieła nieznanego“* nie mogły być jedno z wielką pochwałą w Paryżu uznane i przyjęte. A jeźli tak jest, tem trudniej, tem mozolniej było dla tłumacza przenieść szczere właściwości francuskie tych sztuk na naszą scenę, wtchnąć w nie ducha publiczności innej, różnéj od Francuza usposobieniem myśli i serca, różnej mową, obyczajem, zapatrywaniem się, a bardziej nad Francuza oględnej na to co jest przyzwoitem, stosownem, co odpowiedniem względom położenia naszego. Dwakroć zatem wdzięczną okazała się publiczność tłumaczom, najprzód za dobór tak wdzięcznych z życia obrazów, a których niestety już z doświadczenia wiemy jak rzadko szczęśliwym bywał; a powtóre że przekład oddając w ojczystym języku, oddali go w zwrotach cale polskich, tokiem mowy płynnej, jasnej i czystej bez onej barwy cudzoziemskiej, co to tem mocniej razi, im słowniej właściwości z oryginału przewdzięczać mniema. Zato też sztukom wczorajszym przyznano indygenat narodowy, jak też z wielu ust słyszeliśmy szczere bez podchlebstwa w tem pochwały, że doskonale odpowiadają scenie polskiej, osobliwie Więźniowie Carowéj.

Arcydzieło nieznane treścią swą jest dla nas istotnie coś nieznanego, bo niestety! arcydzieł nie mamy u siebie, a mistrzowie plastyki i rzeźby znani nam są tylko z imienia gdzieś w krajach dalekich. Zakryte więc muszą zostawać pojęciu słabszemu i owe wzruszenia w duszy mistrza, który w utworze dłuta swego śmié upatrywać natchnienia wieszcze, w dziele ręki swej widzi stworzenie nadludzkie, a w warstacie rzeźbiarskim spożywa rozkosze niebios i przenosi je nad wszelkie wielkości świata. Ileż tu trudności musiało zachodzić w dobraniu wyrazu jasnego i prostego dla samej nowości przedmiotu! i ztąd też cała sztuka zależała od gry aktorów, od wypnętrzenia nieznanych nam wrażeń takim sposobem, azeby słuchacz razem z pojęciem prawdy, o téj porze nam idealnej, przejął się oraz i realnym stanem duszy mistrza: boleścią że utwory jego w zakryciu upośledzone, a rozkoszą nadziemską gdy go dotknęła dłoń Michała Anioła. I było tak istotnie; artysta (p. Smochowski) przejął widza rzeczywiście uczuciem stanu rzeźbiarza Rolli, a dowodem to, że nie raził oka mniej szczęśliwy posąg św. Cecylii w chwilach, kiedy Rolla ulegał pod natłokiem wrażeń i bolesnych i szczęśliwych, pod wrażeniami żalów, nadziei i rozpaczy. Przyczynili się do odsłony duszy mistrza naturalną grą swoją brat Rolli Stefano (panna Szuszkiewicz) a oddaniem szlachetności charakteru Michała Angelo (p. Nowakowski). Odebrali też wszyscy, osobliwie sam Rolla (p. Sm.) powszechne w publiczności pochwały.

Ile nowość przedmiotu tej sztuce stawiała przeszkód, tyle a może nierównie więcéj trudnościom ulegał przekład „Więźniów Carowej“ rzeczą swoją i przedmiotem zbyt zblizonych do sztuk wielu gdzie chodzi o sploty niewinnej, acz niebezpiecznej intrygi dworskiej, osnutej na pozorach spraw państwa. Potrzeba tu było wielkiej zręczności, ażeby przy lekkości pióra osłonić przywary pewnych osób, których szczędzić Francuz mógł nie wysilać się, potrzeba było wiedzy, by podać w usta tę ogładę mowy, ten wdzięk języka, jaki jest w używaniu w klasach wytworniejszych, a nie nadużyć dowcipu w zestawieniu tylu historycznych z panowania Elżbiety rozgłośnych powiastek. Przyzwoitość też zupełnie tak zachowana, że co rzadka w podobnych sztukach, cała komika wysnuła się z wystawienia rzeczy samej, ze składu i ze zblizenia osób, i z osobliwej a zręcznej gry aktorów. Młody lekkomyślny a szlachetny porucznik Alexy Razumowski w osobie p. Szturma odgrywa z wielką prawdą przywłaszczoną sobie przypadkiem rolę księcia Kurlandyi, tak, że w pożyczonej godności nie zostawia dla Carowej pozoru ani domysłu udania. Carowej (p. Aszpergerowej) gra łączy wdzięk duszy niewieściej z niezrównaną powagą monarchini; poczciwy major Petrów, komendant twierdzy (p. Gołębiowski) oddaje w ruchach arcyprawdziwych żelazną subordynacyę wojskową, a wszystko wiąże się z takiem zaokrągleniem gry i wystawy, że jednomyślnie wszystkim przyznano podziękowanie.

— Tłumaczem „Więźniów“ p. Jakób Antoniewicz. Tłumaczem „Arcydzieła“ p. Zygmunt Kaczkowski.

Z żalem dowiadujemy się, że tracimy sposobność przyjmowania u siebie gościa słynnego z gry na skrzypcach w Europie, i że nie możemy przyczynić lauru kunsztowi tej doskonałości, jaką posiada p. *Appolinary Kątski.* W przejeździe z Bukaresztu i Jas do Rosyi, dokąd wdzięki tonów unosi, bawi u nas trzy dni, a słowo przyrzeczenia jego stanąć na czas umówiony w Moskwie, ujęło Lwowianom szczęścia słyszeć wdzięki talentu p. Appol. Kątskiego.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowéj.